

Przez cele życie staje się zupełnie bezsensownym i nieprawdziwym. Czy pracujemy, aby się wykarmić? Czy karmimy się, aby żyć? Czy żyjemy, aby pozostawić po sobie dzieci (albo dzieła)? One tak samo – itd., ureszcie salto mortale. Ręczę jest w pracowni, w jedzeniu itd. zawsze obecny również koniec: celem łączymy wzajemnie dwa końce. Jem, aby jeść i aby żyć, to znaczy: aby znów jeść. Działanie chce, by je powtarzać, bo jest przyjemne. Wszystko przyjemne jest samo w sobie końcem. Nie ma żadnego celu. Łudzimy się. – Maczam pióro, aby - - - ----- pismo sobie / 2.11.2010 -----



Listopad

Mgła. Kocham mgłę. Kocham zimną mgłę, niech będzie gęsta. Niech będzie dla mnie nie do przejścia. Bo nie chcę iść, chcę być. W listopadzie tak pięknie można pozbyć się złudzeń, że świat na ciebie czeka. W listopadzie tak wspaniale możesz odespać wszystkie oczekiwania. W listopadzie lubię właśnie to: tunele we mgle.

Całkiem nieźle

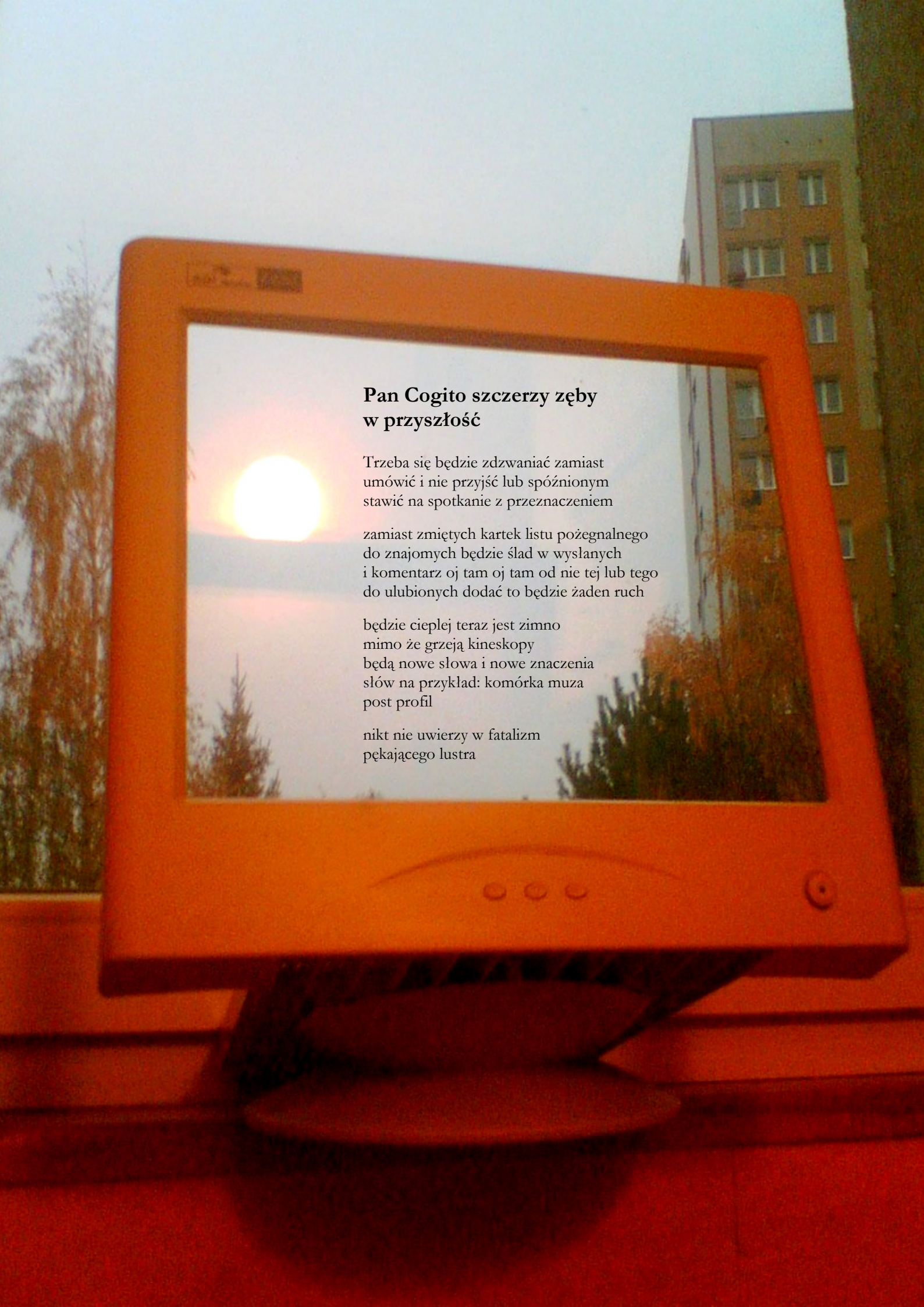
Pierwszy listopada. Dzień myślenia o stratach. Ale żyjemy, nie?

„Taak. Jakoś nigdy życie samo w sobie nie miało dla mnie wartości. Liczy się jakość”. „No, dobrze powiedziane, chociaż zawsze mi trochę głupio, gdyż faktycznie odczuwam rodzaj satysfakcji z tego powodu”. „Żyjemy! Czuję!”. „O tak. Podwójnie tak. Życie po stratach”. „Całkiem nieźle”. „Jakoś żyjemy przecie, ale co do strachu, to stanęłam wczoraj oko w oko z prusakiem w przedpokoju. To mnie chyba bardziej przygnębiło”.

Pamięci

Czego chcesz ode mnie? Żebym się odpięła od ciebie? Tak, tak, odepnij się, nie chcę pamiętać. Nie chcę przypominać sobie miłości licealnej do nauczycielki niemieckiego (pani profesor była wtedy młodsza ode mnie teraz o dwanaście lat). Nie chcę widzieć łąki na wzgórzu z błękitem wypełniającym kadr w trzech czwartych. O zapachu ziemi, ziemi po deszczu, już nie wspomnę – tego nie ma. Między mną a światem tkwi idiom, tak kiedyś myślałem. Teraz myśl mam obojętną, a bo co? Teraz jest teraz i koleżanka z pierwszej „e” nie obrazi się za wpis do pamiętniczka: ku pamięci, mięci kupa, wpi-sał się Alojzy dupa.

/ Max Zweit



**Pan Cogito szczerzy zęby
w przyszłość**

Trzeba się będzie zdzwaniać zamiast
umówić i nie przyjść lub spóźnionym
stawić na spotkanie z przeznaczeniem

zamiast zmiętych kartek listu pożegnalnego
do znajomych będzie ślad w wysłanych
i komentarz oj tam oj tam od nie tej lub tego
do ulubionych dodać to będzie żaden ruch

będzie cieplej teraz jest zimno
mimo że grzeją kineskopy
będą nowe słowa i nowe znaczenia
słów na przykład: komórka muza
post profil

nikt nie uwierzy w fatalizm
pękającego lustra

Spoza kontekstu

Między nami ciężarowcami

- Mam wrażenie, że TAK waży więcej niż NIE.
- Okaże się w podrzucie.

Widzimy się dzisiaj?

- Innym razem.
- OK. Innym razem, nam dziś osobno.

Wymiana

- Najważniejsze to nie sprzedać siebie.
- A ja bym się tanio oddał, byle coś zyskać.

Nie daj się zgłębić

- To nie ma sensu, jeśli to ja. Bo ja potrzebuje, wciąż nie ma dość. Ja nawet jak ma, to chce bardziej.
- Może tobie to pasuje, ja pasuję.

Przechodzenie

- Gdzieś słyszałem, ale nie wiem gdzie, że kobieta może mieć 10 procent udziału w 100-procentowym mężczyźnie lub 100 procent w mężczyźnie 10-procentowym.
- A ja, że lzy kobiety są większe niż męskie pojęcie.

Nauka to potęgi klucz

- Człowiek się uczy przez straty. Dlaczego?

1.11.

- Jak co roku dla policji akcja Znicz. Dla żywych ciepły wosk. A dla nas nic.

Tuż obok

- Po prostu coś we mnie pękło. I już nie jest po prostu.

Zmiany

- Co się ostatnio zmieniło? Czas letni na zimowy.





Max Zweit
Śledź w oleju

Czy lepiej być chorym optymistą,
czy zdrowym pesymistą?
Dowiedz się z najnowszej książki
Maksa Zweita.

Już wkrótce.
Albo wcale.

boczny tor

pismo ponurych perspektyw

nr 1

Wszystko jest cytatem. Wszystko się powtarza.
Jesteśmy w mowie, której nas nauczono,
którą dzielimy się, choć słowa są ślepe
i rzadko trafiają w poruszone cele.
10% znaleźnego, niby mało, ale musi starczyć
na utrzymanie, zwłaszcza, że pytania
są wciąż takie same...

ZZZZZnów zaraża zgrozą z pól bractwo zlatujące na zgagę galezi. Jest zimno, normalnie o tej porze roku. Powolniejsze ruch płynów w żytych kostiumach. Zmienne nastroje, bo buja ciśnienie. Najpierw drażliwość, tropienie plam, potem ospałość – skurcz albo rozleniwienie. Byle bez strat przetrwać do wiosny. Nie wydać się na ścięcie mrozem. Gdy chłód i wilgoć od ziemi, wtedy ważne, by stopy w stuprocentowej bawelnie, miękkiej, wytrzymałej, doskonale wchłaniającej pot; dającej komfort i wygodę, jak zapewnia producent na metce.

Zamiast spaceru szperanie w stercie starych gazet. To samo. W co wierzyć, by być szczęśliwym? Genetyk czułby się nieszczęśliwie, gdyby nie to, że kuzynami ludzi są drożdże. Papież, gdyby Bóg ogłosił samodestrukcję i już tylko z rozpędu, trwałby nasz świat. Nie ma jednej definicji szczęścia. I nie dla każdego *ambicją jest zejście do podziemi z uśmiechem jak z jajkiem w ryju*.^{T.R.}

Czy budzi nas jeszcze przerażenie, że (to na) nic, to wszystko?
Że polykamy czas i że on nas rozsada?

NA TO nie poradzi żaden parlament europejski, Bank Światowy, konkordaty i zbiórka na apelowym placu wszystkich ludzi dobrej woli, nawet sonda na Marsie. Świat się nie kończy, nie zaczyna. Ten komputer nie ma klawisza RESET, a twój program opcji SAVE.

Niedawno, ale znów za rok,
nad grobami milczenie, bo wiadomo,
nikt nie rodzi się bez pożegnania.
Żałośnie to wygląda z zewnątrz,
od środka zapewne śmiertelnie nijako.
Drętwieją nadgarstki, szyfrem gęsiej
skórki pisze się przestroga: *Ostatni akt
jest krwawy, choćby cała sztuka była
i najpiękniejsza: gruda ziemi na głowę
i oto koniec na zawsze*.^{B.P.}
Niechaj umarli grzebią swoich umarłych.
Trzeba żyć, czerpać z zatrutych studni.

grud
dni
owe
ref
lek
sje

Niedługo, ale i za rok, zwyczajowo
na talerzu szkielet niejadalny karpia,
a pod fioletowym płaszczem języka
opłatek jak moneta na drogę.
W zawładnięte przez jednoznaczność
czczonych imion i ludzką intencję
sprawowania władzy pradawne święto,
po którym znów przybywa dnia,
oddajmy hołd życiodajnej mocy,
jedynemu źródłu jasności i ciepła
– Calej Jaskrawości.

Czy wierzysz, że tym, co przekracza rozum i co nadal wierne, co ponadzmysłowe i konieczne, co zmysłowe i przypadkowe, piękne zarówno w morzu, jak i w górach – jest siła ciężenia miłości? Więc po co ci religia.

Widzisz, religia to naprawdę coś w rodzaju drugiego łona. Jej zadaniem jest doprowadzić tę nadzwyczaj skomplikowaną istotę, jaką jest człowiek, do dojrzałości, czyli do samodzielności w postępowaniu, do kierowania się własnymi motywacjami. Ale myśl o grzechu czyni z ciebie niewolnika na całe życie.^{J.C.}

Nie ma się co obrażać, tęsknić za powrotem do początku, kosmologicznej chwili ZERO, kiedy wszystko zagęszczone w jednym punkcie, a pytanie: „co było przedtem?” traci sens. Jesteśmy z rozpędu. Mami nas złuda spoczynku, manowce nieziemskich bytowań, mrzonka, że mogliśmy jeszcze raz, na nowo, dobrze, czule, pomału.

Szukamy szansy w tautologiach mowy, fałdach horyzontu, bezdomnych miłościach, mitologii, modlitwie, śnie, archeologii. Zасыpywane ślady są świadectwem nieustannych starań. Im strach jest silniejszy – a z natury swej wyzwala to, czego boimy się najbardziej – tym mocniej pragniemy pochwycić w zęby cielesność sekundy.

I czasem, na moment, w czeluści zlewu zamajaczy przez lunetę szklanki przeblysł odległych galaktyk. Zbiegną się w jedno rozbiegane myśli, coś, co dotąd nieskładne – wypowie się, a świat uprości się w ułamku skali kosmicznej. Co wtedy?

„Jedna z książek doktora Suzuki kończy się poematem japońskiego mnicha, opisującym osiągnięcie stanu oświecenia. Ostatnie wersety brzmią:
Teraz, gdy doznałem iluminacji, czuję się tak samo nieszczęśliwy jak zawsze.”^{J.C.*}

popychanka

Nie maj, nie naj. Jest jak jest.
To zależy od ciebie czy powiesz: jutro
i w aureoli samogłoski z nadzieją czekasz,
czy raczej przetrzesz powieki
i ugrzęźniesz w: nazajutrz.

Szaro za oknem.

Szara jest mgła, śnieg wydeptany,
a obietnica jaką daje reklama proszku,
wcale nie gratis. Nie ma bieli
dla ludzi, ludzką bielą jest szarość.
Antarktyda daleko.

Więc poranny trening: wstać-nie-wstać,
zadzyszka w swetrze, skomlenie
u drzwi po metalicznym zwarceniu z yeti.
Później myślenie-nie-myślenie,
na przykład o tym, czy to warto
za sto-trzysta tygodniowo.

Żeby nie czekać do trzeciej w nocy
i po trzeciej kawie nie bać się
gości, kobiet, dzieci,
że się zaśpi – wstać i wyjść.
Może za miasto, w grząskie pola,
a może tylko po papierosy.

To wciąż zależy od ciebie,
jutro czy nazajutrz.



NIHIL

NOVI

SUB SOLE

...ŻEBY CZAS

STAŁ SIĘ KOŁEM